

# Dziś Irak, jutro Arabia Saudyjska

27 kwietnia 2008

Niedawno media były pełne komentarzy i dyskusji o tym, jak to się stało, że nie mamy własnych pól naftowych w Iraku. Bardzo rozsądnie brzmiała wypowiedź rzecznika Orlenu o tym, że pól naftowych nie mamy, gdyż się nie staraliśmy by je mieć, ze względu na niestabilną sytuację w Iraku. Jest to jednak tylko część prawdy. Nie tyle się nie staraliśmy, co wprost przeciwnie, staraliśmy się ile sił by tych pól nie dostać. Nasz rząd odrzucał wszystkie inicjatywy irackie zmierzające do zacieśnienia współpracy energetycznej – w tym powołanie polsko-irackiej rady ds. energii.

Argument o tym, że w Iraku jest zbyt niebezpiecznie jest nie do końca prawdziwy. Większość firm przez najbliższe lata będzie wykonywać jedynie minimalną aktywność do czasu ustabilizowania się sytuacji w Iraku, a czasowa koncesja na 2 lata będzie prawie automatycznie przedłużana na kolejne. Za 5-6 lat, gdy w Iraku nastąpi względny spokój firmy posiadające koncesję po prostu zaktywizują działalność, a wchodzący tam Orlen bądź inna firma polska będzie musiała zapłacić wielokrotnie większe pieniądze niż gdyby zrobiła to dziś. O ile oczywiście znajdzie się ktokolwiek chętny by jakieś udziały w polach irackich odsprzedać.

Podobnie jak Polska okazywała niechęć do podjęcia rozmów z Irakiem, tak samo jest w przypadku Arabii Saudyjskiej. Także z tego kraju przyszła konkretna propozycja współpracy, w tym powołania rady ds. energii. Taka propozycja padła z ust saudyjskiego ministra ds. ropy podczas jego wizyty w Polsce już w połowie zeszłego roku. Do dziś, w tym wliczając w to ostatnią wizytę w Arabii Marszałka Senatu i delegacji polskich przedsiębiorców z branży naftowej w Arabii Saudyjskiej, strona saudyjska nie doczekała się jakiejkolwiek odpowiedzi z naszej

strony. Nieoficjalnie można usłyszeć opinię, że z analiz wynika, że cena saudyjskiej ropy (wraz z transportem) jest zbyt droga, a technologicznie bardziej nam odpowiada ropa rosyjska i po prostu nam się współpraca z Arabią Saudyjską nie opłaca. Natomiast jakoś nikt nie chce pamiętać, że strona saudyjska oferowała zdecydowanie więcej niż prosty zakup ropy naftowej.

Rodzi się pytanie – dlaczego tak jest? Choć nie jestem zwolennikiem spiskowej teorii dziejów coraz bardziej zdaje się podzielać zdanie mojego kolegi, który przekonuje mnie, że są osoby (imiennie wymieniane), które na interesach z Rosją w branży naftowej zarabiają zbyt dużo, by pozwolić na realną dywersyfikację i utracą każdy pomysł zmierzający do pogłębionych kontaktów w sprawie ropy naftowej z innymi krajami niż Rosja i były republiki Związku Radzieckiego.

Na razie mu nie wierzę, bo wiara w spisek jakoś nie trafia do mojego przekonania. Ale jeżeli propozycja saudyjskiego ministra ds. ropy zostanie pominięta to nie pozostanie mi nic innego niż posypać głowę popiołem i uznać, że nasz sektor naftowy jest opanowany przez „układ” a naftowe lobby pro-rosyjskie rozgrywa karty wśród decydentów ds. energii w naszym kraju.

Bez podpisania umowy np. z Arabią Saudyjską, jak tylko w 2010 skończą nam się obecne długoterminowe kontrakty na dostawy ropy z Rosji, nie będziemy mieli innego wyjścia tylko je przedłużyć. Prawdopodobnie na mniej korzystnych warunkach. A rząd pewnie znów wyda oświadczenie, w którym stwierdzi, że o decyzjach inwestycyjnych w takim, a nie innym kraju decyduje zarząd spółki. Tylko po co w takim razie mówimy od tylu miesięcy o dywersyfikacji, jeżeli tak naprawdę zależy nam tylko na handlu z Rosją?

Autor: Marek Kubicki

Źródło: [Arabia](#)